OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY

GAZETA CODZIENNA DLA WSZYSTKICH

10 GROSZY

Rok II. | Kraków, Niedziela 7 Sierpnia 1932 | Nr. 218

Rząd Rzeszy chce

wyrokami śmierci ukrócić teror

Dekret skierowany wyłącznie przeciw komunistom?

Pod wpływem szalejącego teroru hitlerowców rząd Rzeszy Niemieckiej powziął decyzję wprowadzenia sądów doraźnych i kary śmierci dla terorystów. Dekret ten zostanie wprowadzony w życie w sobotę rano, o ile do tej chwili nie ustanie teror.

Socjaliści i republikanie interwenjowali w dalszym ciągu u ministra spraw wewnętrznych przyczem zapowiedzieli, że o ile rząd nie ukróci teroru hitlerowców *zorganizują samoobronę.*

Zapowiedziany dekret o karze śmierci, lewica uważa za niebezpieczny, i wyrażając przytem obawę, że za te same przestępstwa komuniści będą skazywani na śmierć, hitlerowcy zaś na małe kary.

Teror szaleje tymczasem dalej. Liczba zabitych i rannych zwiększa się z każdym dniem. W Prusach Wschodnich hitlerowcy kontynuują zamachy bombowe na polityków lewicowych. przyczem doszło 10 razy do krwawych starć. W Saksonji szalała wczoraj walka między skrajnemi partjami. Jest kilku zabitych i przeszło 20 osób ciężko rannych.

Hitlerowcy, którzy obok protekcji rządu Rzeszy posiadają swoich ludzi na czele krajów związkowych, chcą wcielić szturmówki do policji, by w ten sposób zalegalizować teror. Hitlerowcy domagają się rozwiązania partji komunistycznej. Odnośny wniosek złożony już został hitlerowskiemu rządowi w Brunświku.

PARYŻ. (A.T.E.). Berliński korespondent „Liberte" notuje sensacyjną pogłoskę, jakoby po utworzeniu nowego rządu Rzeszy miała nastąpić oficjalna aneksja Austrji przez Niemcy. Aby zachować pozory prawdy aneksja ma być dokonana w ten sposób, że nie Rzesza niemiecka przyłącza Austrję do siebie, ale Austrja anektuje Rzeszę niemiecką(!). Rząd Rzeszy i wszystkie urzędy centralne Rzeszy mają przenieść się do Wiednia.

Oszczerstwo niemieckie

pod adresem mistrza świata Kusocińskiego

W dniu wczorajszym w piśmie berlińskiem „12-Uhr-Blatt", ukazał się sążnisty artykuł, w prowokacyjny sposób atakujący asa światowej lekkiej atletyki, Janusza Kusocińskiego.

Autor artykułu twierdzi, że Finnowie są w posiadaniu materjału mogącego zdyskwalifikować Kusocińskiego i w związku z tem żądają, by odpowiednie władze wszczęły doraźne dochodzenie.

Jak wiadomo dn. 8 b. m. rozpocznie swe obrady Kongres Międzyn. Zw. Lekkoatl., który ma rozpatrywać sprawę Nurmiego.

Na tymże kongresie przedstawiciel Niemiec, ma wystąpić z wnioskiem o przywrócenie praw amatorskich Nurmiemu, a w wypadku, gdy wniosek upadnie, wystąpi on z wnioskiem o zdyskwalifikowanie Kusocińskiego.

Jest to wyraźna i celowa robota Niemców, którzy nie mogąc widocznie znieść faktu, że Polak jest rekordzistą świata, starają się w swój znany i wypróbowany sposób, sprowokować awanturę.

Autor artykułu w „12-Uhr-Blatt" żąda od Finnów, by przedstawili „potrzebne dokumenty", gdyż bolesnym jest fakt, by Nurmi był dyskwalifikowany, gdy inni „uprawiają zawodowstwo".

Ta perfidna taktyka ma rzekomo zmusić Finnów do publicznego wystąpienia. Tymczasem Finnowie oficjalnie oświadczyli, że nie dostarczą żadnych dokumentów.

Wierzymy, jednak, że sprawiedliwość zatriumfuje i oszczercze plotki rzucane przez Niemców, zostaną obalone przez międzynarodowy kongres.

KLĘSKA FINNÓW

LOS ANGELES. (Specjalna obsługa). Największą bezsprzecznie sensacją na Igrzyskach Olimpijskich była niespodziewana klęska Finnów na 1.500 mtr. Na ogół bowiem spodziewano się zwycięstwa gdyż, takie nazwiska jak Purje i Larra gwarantowały pierwsze miejsca. Tymczasem, wbrew wszelkim przypuszczeniom zwyciężył Włoch. Beccali w czasie 3:51,2. Wymienieni Finnowie nie zajęli nawet punktowanego miejsca.

WSPANIAŁY RZUT OSZCZEPEM

W rzucie oszczepem pierwsze miejsce zajął mistrz świata Natt. Jarvinen. Rzut 72.70 jest lepszy od rekordu olimpijskiego.

JESZCZE JEDEN REKORD

W finale biegu na 80 mtr. przez płotki pań zwyciężyła świetna Amerykanka Didrikson w czasie 11,7 sek. który to czas jest lepszy od rekordu światowego.

WALKI ZAPAŚNICZE

W pierwszej rundzie walk zapaśniczych grecko - rzymskich rozegrano następujące spotkania Brendel (Niemcy) pokonał Jaskariego (Finlandja), Nizzola (Włochy) wygrał z Szekfu (Węgry) Thuvesson (Szwecja) odniósł zwycięstwo nad Francois (Francja).

W wadze piórkowej Gozzi (Włochy) zwyciężył Koakela (Finlandja). Kasa (Japonja) wygrał z Shackem (Danja) Maudr (Czechosłowacja) z [illegible]fem (Szwecja) wreszcie Ehrl (Niemcy) z Zomborim (Węgry).

SENSACYJNA PORAŻKA MISTRZYNI ŚWIATA

W szermierczym turnieju indywidualnym floretu pań sensacyjną klęskę poniosła mistrzyn. świata, Niemka Meyer. która uplasowała się aż na czwartem miejscu. Pierwsze miejsce zajęła Preis (Austrja) bijąc w finale Angielkę Gunnes 5-3

Precz z pudrem! Niech żyje wojna!

Paragwaj szykuje do boju amazonki

Sytuacja na froncie działań wojennych między Boliwją i Paragwajem wygląda b. poważnie. Na granicy obu państw toczyły się przez cały dzień wczorajszy zacięte walki. W bitwie uczestniczą znaczne siły piechoty, a artylerja Boliwji bez przerwy ostrzeliwują stanowiska wojsk Paragwaju. Ogień artyleryjski skoncentrowany jest na miejscowość Pisomaja, na płaskowzgórzu Chago, które jest przedmiotem sporu między walczącemi stronami.

Wraz z depeszami z placu boju o przebiegu starć dochodzą również, za pośrednictwem prasy argentyńskiej, zupełnie niezwykłe wiadomości.

Oto gazeta „Daily Herald" donosi z Buenos Aires, że w mieście San Jose w Paragwaju uformował się bataljon kobiet p. n. „Pułku amazonek". Pułk ma odejść w najbliższym czasie na front. Amazonki paragwajskie uzbrojone są w długie noże, których ludność używa zazwyczaj do torowania drogi przez zarośla.

Inicjatywa sformowania pułku Amazonek wyszła od związku kobiet, których mężowie i krewni są oficerami czynnej armji. Amazonki paragwajskie przysięgły iż dopóki sporne terytorjum na płaskowzgórzu Gran Chago nie dostanie się w ręce Paragwaju nie będą używać pudru, ani szminek, ani żadnego kosmetyku.

Eksplozja szybu naftowego

Olbrzymie masy ropy grożą katastrofą

BUKARESZT. (A.T.E.). Ubiegłej nocy w Moreni (Rumunja), na obszarze zagłębia naftowego, nastąpiła eksplozja szybu, którego dzienną wydajność obliczają na 100 wagonów ropy.

Olbrzymie ilości ropy naftowej rozlały się na wielkiej przestrzeni, grożąc pożarem przy najmniejszej nieostrożności, jak np. rzucenie zapałki. Żandarmerja otoczyła zagrożone miejsce. Eksplozja wydarzyła się wpobliżu miejsca, gdzie niedawno ugaszono szyb, który płonął 2 lata.

Powszechny strajk pracowników miejskich we Lwowie

Wojsko obsługuje zakłady użyteczności publicznej

LWÓW (tel. wł.). — Nocy wczorajszej wybuchł we Lwowie strajk pracowników miejskich zakładów użyteczności publicznej. Zastrajkowali robotnicy elektrowni, tramwajów, gazowni, wodociągów i kanalizacji. Powodem strajku jest obniżenie przez magistrat lwowski płac o 10 proc. i skrócenie urlopów.

Naskutek interwencji magistratu wszystkie wspomniane zakłady zostały o 12-tej w nocy obstawione wojskiem. Pod kierownictwem inżynierów oddziały wojskowe obsługują normalnie wszystkie zakłady użyteczności publicznej, z wyjątkiem tramwajów. W ten sposób poza brakiem tramwajów publiczność strajku nie odczuwa.

Strajk ma przebieg poważny, spokoju nigdzie nie zakłócono.

14-letnia matka zamordowała swe dziecko

W 15-tym i 16-tym roku życia zabiła jeszcze dwoje

Przed sądem okręgowym w Równem odbyła się rozprawa przeciwko 18-letniej Aleksandrze Szpak, oskarżonej o zabójstwo własnych dzieci. Mając lat 14 oskarżona pierwsze swoje dziecko żywcem zakopała, w w 15-tym roku życia drugie dziecko utopiła, a gdy liczac lat 16 urodziła trzecie dziecko, rzuciła je psom na pożarcie. Oskarżona w drugim roku życia utraciła rodziców i bezdomna tułała się po wsiach, stając się ofiarą różnych zwyrodnialców. Sąd uwzględniając niski poziom umysłowy oskarżonej, skazał ją na dwa lata więzienia.

Jak na filmie...

Napad na pociąg i pościg za bandytami

RÓWNE (PAT.). — Na odcinku kolejowym Rokitno Sarny do pociągu idącego w stronę Sarn w odległości 2-ch kilometrów od Rokitna usiłowało wedrzeć się do wagonu pocztowego 4-ch bandytów z zamiarem ograbienia poczty.

Przypadkowo jednak jeden z bandytów uruchomił hamulec automatyczny, wskutek czego pociąg stanął.

Na skutek alarmu maszynisty nadjechała z Rokitna drezyna policja i rozpoczęła pościg za bandytami, którzy uciekli torem kolejowym w stronę Sarn. Wobec tego pościg odbywał się pociągiem. Po oddaniu kilku strzałów przez policję bandyci zatrzymali się. Zostali oni ujeci i odwiezieni do Sarn.

Dodatek ZE ŚWIATA PRACY

ukaże się w poniedziałek dnia 8 sierpnia b. m.

Nowy lot nad Atlantykiem?

NOWY JORK. (P.A.T.). Lotnik William oraz lotniczka estońska Kalep odlecieli stąd w niewiadomym kierunku. Przypuszczają, że celem ich podróży powietrznej jest Europa.

Nowy „Prometeusz"

W Chalon sur Saone (Francja) spuszczono na wodę nową francuską łódź podwodną „Sultane".

B. doradca finansowy rządu polskiego w Warszawie

P. Ch. Devey z małżonką, który bawił w ostatnich tygodniach w Europie, przybył w dniu wczorajszym na kilka dni do Warszawy. Pobyt p. Deveya ma charakter prywatny. P. Devey, który był, jak wiadomo, doradcą finansowym przy rządzie polskim, jest obecnie honorowym członkiem rady Banku Polskiego.

Rezygnacja z mandatu poselskiego

Poseł na Sejm z okręgu Przemyśl — Sanok, członek klubu B. B., Grodzicki, złożył mandat poselsk. P. Grodzicki należał do konserwatywnej grupy w B. B.

GIEŁDA

Obroty małe. **Dolar — 8.91**, rubel złoty — 4,70 i pół.

Kraj w stanie anarchji

Wbrew oczekiwaniu ostatnie wybory do parlamentu Rzeszy nie przyniosły w najmniejszym nawet stopniu wyjaśnienia sytuacji, kto i jak będzie rządził państwem niemieckiem. Do rozgrywki, do walki o mandaty stanęły dwa odłamy społeczeństwa (podział może nie ścisły, gdyż każdy z tych odłamów dzieli się na poszczególne stronnictwa o własnym odrębnym programie, lecz skrajnie przeciwnym do programu strony drugiej) — nacjonalistyczny i republikański.

Akcja przedwyborcza toczyła się w niezwykłem zacietrzewieniu. Codziennie depesze donosiły o setkach zabitych, o tysiącach rannych, o niezliczonej ilości groźnych starć między wrogiemi partjami. Ostatnie wybory nazwano „krwawemi wyborami", ze względu na mnogość ofiar „agitacji" wyborczej.

W rezultacie jednak, po przeliczeniu głosów, okazało się, że zwycięstwa nie odniósł nikt, że społeczeństwo niemieckie rozbite jest na dwa, o mniej więcej równej sile, obozy, że żaden z programów nie zdołał skupić pod swemi sztandarami większości narodu.

Z poszczególnych stronnictw najsilniejszem okazało się stronnictwo Hitlera, który na 607 posłów nowego parlamentu będzie kierował grupą, liczącą 230 mandatów. Jednakże narodowi socjaliści samodzielnie nie stanowią grupy, posiadającej większość i mogącej bez poparcia innych stronnictw objąć rządy. Jeśli zaś będziemy dodawać głosy i mandaty, sprzyjające polityce Hitlera, to należy również zsumować głosy strony przeciwnej. I wówczas ta matematyka parlamentarna wykaże zupełną niemal równowagę. Odłam republikański (centrum i socjaliści) może liczyć na 15 milionów głosów, odłam nacjonalistyczny (pod wodzą Hitlera) — 14 miljonów głosów.

W tych warunkach na widownię wkracza trzeci odłam społeczeństwa niemieckiego, również daleki od republikańskiego, jak i nacjonalistycznego — komuniści. W porównaniu do ostatnich wyborów komuniści nie mieccy powiększyli swój stan posiadania o 11 mandatów, do liczby — 88, stanowiąc trzecią pod względem liczbowym grupę nowego parlamentu, a co ważniejsze, stając się języczkiem u wagi w stosunku do zwalczających się, równorzędnych grup republikańskich i nacjonalistycznych. Teoretycznie rządy w parlamencie, przy obecnym układzie sił spoczywają w rękach komunistów i w walce między obozami najsilniejszemi będą decydować komuniści.

Niewątpliwie podobna paradoksalna sytuacja nie da utrzymać się w praktyce i życie przyniesie inne rozwiązanie sytuacji.

W obecnych jednak warunkach Niemcy znajdują się, jak stwierdzić należy, w stanie zupełnej anarchji. Stojący chwilowo przy sterze rząd nie ma właściwie żadnego oparcia. Zwalczają go bezwzględnie przedstawiciele stronnictw lewicy i centrum, wypierają się go hitlerowcy. Jedyną podporą obecnego rządu to.... nieład i anarchja w państwie, brak nadziei na utworzenie większości w parlamencie, wzajemne walki skłóconych partyj.

Najlepszym bodaj dowodem tego stanu anarchji to codzienne bójki, starcia, bitwy między członkami partji, noszące już charakter wojny domowej. Niema dnia, aby depesze nie przyniosły wiadomości o zamordowanych socjalistach przez bandy hitlerowskie, o rannych i zabitych przez komunistów, i wzajemnie śmiertelnych ofiarach wśród zabójców. Do walk bratobójczych wciągnięte zostało całe społeczeństwo, młodzież, kobiety, dzieci nieledwie.

W tym stanie rzeczy, gdy rząd nie jest rządem, parlament nie jest parlamentem, gdy życie ludzkie jest tyle warte, co kula rewolweru, lub uderzenie nożem, wydaje się więcej niż wątpliwe, czy z podobnego chaosu bratobójczych walk i anarchji może wyłonić się lepsze jutro — państwo zdolne do zgodnego współżycia z innemi narodami Europy i świata.

Krk.

Byk i samochód

Fatalne starcie na szosie podwarszawskiej

Wojciech Kopeć wóz umaił, babę na kozioł posadził, podciął konia i do miasta Warszawy na sprawę przyjechał.

W sądzie grodzkim głośno butami smarowanemi sadłem szurgając, za oskarżyciela stanął.

Przybył także oskarżony Franciszek Furgoński, co ciężarówką jadąc, na szosie Kopeciowego byka stratował.

Kopeć człowiekiem o ludzkim sercu jest, więc za zmarnowane bydlę, nie chodziłby ze skargę do sądu, gdyby szofer nie stawiał się hardo.

Jak się stało to nieszczęście, Furgoński nuż wydziwiać.

— Pański byk to całkiem bez rozumu jest, przecież trąbiłem, żeby mi się z drogi usunął, miałem może do rowu zjechać, auto sobie pogruchotać, żeby go oszczędzić — a wreszcie co on sobie za spacery bez dozoru urządza, nie moja wina, że to osioł a nie byk.

Kopeć na tę obrazę, aż zatrząsł się ze złości.

— Na mojego byka będziesz jeszcze gadał, trzeba mnie odszkodować, na sucho tak bratku nie ujdzie.

Oskarżony świadków swoich do sądu postawił, że ciężarówki zahamować nie mógł, że kołował maszyną, i krzyczał, aby kto byka przepędził.

Kopeć aż w głowę się z frasunku poskrobał, że te djabły miejskie to takie mądre, przecie i on mógłby się świadkami bronić, pastuchy widziały, jak byk przez koła zaślachtusowany został.

Sędzia sprawę odłożył, a Kopeć zapowiedział, że na drugi termin wszystkich ludzi ze wsi do sądu przywiezie, niech zaświadczą, jaką stratę poniósł.

Pod sąd opinji

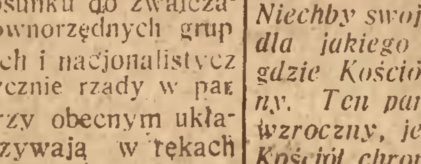
rodziny czytelników „Ostatnich Wiadomości."

Litujemy się nad p. Fr. Kom-ko z Grodna! Tak ofiarnie bronił „Przyjaciół", a tu na niego zato grom za gromem pada. Jeden był z Kalisza, dziś będzie drugi z Zambrowa. I nic dziwnego, że będzie to list wojowniczy, bo to wojak dziarski głos zabiera. Jest nim Wład. Suworow, członek orkiestry 71 pp. w Zambrowie. Oto jego list:

„Drodzy „Przyjaciele"! Wielu już zabierało głos w Waszej sprawie, ale nie wszyscy słusznie. Np. ten pan z Grodna. Niechby swoje morały zachował dla jakiego innego państwa, gdzie Kościół jest poniewierany. Ten pan sam jest krótkowzroczny, jeżeli dowodzi, że Kościół chroni złe żony. Ja zaś twierdzę, że Kościół niczego złego nie chroni, jednocześnie zaś wszakże nie potępia, pragnie bowiem w myśl zasad Chrystusowych złe na dobre obrócić. Bo Kościół został ustanowiony przez samego Chrystusa Pana, który również nie potępiał grzeszników, lecz pragnął ich zbawić. A więc skoro sam Chrystus Pan złego nie pochwalał to tem samem Kościół Jego tego również nie pochwala. Jeżeli tacy panowie, jak ów z Grodna chcą opierać się na zasadach kościelnych, choć Kościół to dla nich coś obcego i nieznanego. Niech się lepiej do cudzych spraw z radami nie wtrącają, bo mają zbyt „krótki wzrok", aby prawdę dojrzeć. Sam jestem żonaty i różnie u mnie bywa a jednak nie chciałbym żyć z inną, choćbym ją nawet bardzo kochał. Zgodziłbym się na takie życie tylko w tym wypadku, gdybym otrzymał rozwód taką samą drogą, jaką brałem ślub. Dopiero po rozwodzie poślubiłbym tę, którą kocham. Gdyby zaś wszyscy niezgodni małżonkowie zaczęli tak postępować, jak im pan z Grodna radzi, coby się wtedy narobiło? Na coby ludzkość zeszła? Na okropne manowce, bo życie takie byłoby bez Boga. A cóż życie bez Boga warte? Przecież ludzie, żyjący bez Boga, niczem się nie różnią od zwierząt. Może ten pan powie: poco cierpieć z tamtą, skoro z tą mi będzie dobrze? A poco cierpieli pierwsi chrześcijanie? I poza tem, czy pan jest pewien, że pan z tą drugą będzie szczęśliwy nazawsze? Przecież wielu żeni się niby to z miłości, a w kilka dni po ślubie — piekło w domu! I w tym wypadku może tak być. Niech więc drodzy „Przyjaciele" nie idą za takiemi radami, lecz udadzą się do Boga o pomoc w potrzebie, a wtedy z pewnością wyjdziecie z Waszych trudności zwycięsko".

P. Fr. Kom-ko ma, oczywiście, prawo odpowiedzenia na postawione mu zarzuty.

OGŁOSZENIE



1000 złotych

nagrody otrzyma ten, kto udzieli Urzędowi Śledczemu m. st. Warszawy informacji czyj podpis stanowi powyższa odbitka.

Informacje w tej sprawie należy kierować do Urzędu Śledczego m. st. Warszawy, ul. Daniłowiczowska Nr. 3, pokój Nr. 58 osobiście lub telefonicznie pod Nr. 417-11. Nazwiska informatorów pozostaną w tajemnicy.

w. z. Komendant Policji Państwowej m. st. Warszawy
Naczelnik Urzędu Śledczego
(A. Sitkowski, Podinspektor)

Wesoły Kącik

KOBIETA



Zakochał się pan Chucherko w Katarzynie Siłek obfitej, w kształty i bogatej w mięso... poukładane pięknie na ladach w masarni.

Panna Kasia była właścicielką tłustych boczków, grubych szynek i sążnistych kiszek.

Chucherko, widząc pannę Kasię za bufetem, ze wzruszenia aż dech tracił w piersiach. Jej świecące pełne policzki zaćmiewały czerwień najświeższej polędwicy, paluszki wydawały się okrąglej toczone od parzonych serdelków, a cielęce nóżki przy nogach Katarzyny, traciły już zupełnie na uroku.

Tylko, że panna Kasia nie wiele uwagi poświęcała Chucherce.

— Ja tam lubię mężczyzn — rycerzy — mówiła szczerząc zęby, — mężczyzna musi być taki, żebym się przy nim niczego nie lała, żeby bronił mnie od łasych na mięso.

Chucherko postanowił Katarzynę o swej rycerskości przekonać.

Na promenadę w niedzielny wieczór królowę serca, zaprosił, i za miasto wyprowadził.

— Jak tu pusto, ciemno w sam raz dla bandytów — straszył Chucherko...

— Mnie tam bandyty furda — zachichotała panna Kasia.

— Ej, — pogroził kawaler — trochę się chyba panna Kasia boi, dobrze, że ja tu jestem.

Słowo w złą godzinę zostało wypowiedziane, bo z za krzaków wyskoczyło nagle trzech drabów.

Z ciężkich piersi Katarzyny wyrwało się jeszcze cięższe westchnienie, a Chucherko mężnie wysunął się naprzód. Jeden z napastników Chucherkę trzyma, a dwaj doskoczyli do Katarzyny i w nogi...

— Stać! — krzyknął gromko, a piskliwie Chucherko.

I o dziwo, bandyci zatrzymali się, lecz panna Kasia... nie zatrzymała się. Uciekając w wielkich susach, ciągnęła przemocą za sobą dwóch napastników.

— Hurra! — krzyczała — to mi chłopcy — rycerze, porywacze, jak z bajki.

Chucherko stał z rozdziawioną gębą, oniemiały i bezwładnie zawisnął na ramieniu bandyty, co go ciągle za rękaw trzymał.

— Uciekła — jęknął — po dobroci, z własnej woli, bez gwałtu...

Napastnik co Chucherkę podtrzymywał, cucił go słowami:

— Te frajer dosyć już omdlewania, teraz forsę bulić za odegranie komedji z napadami. A panienka fest dziewucha, zabierzem ją na wódkę.

Zastępca.

Z otchłani nędzy i bezrobocia

30-letni, silny mężczyzna z 6-cioklasowem wykształceniem, pozostaje z żoną i dzieckiem bez środków do życia. Obiecuje pracować gorliwie za najskromniejsze wynagrodzenie. Łaskawe oferty dla Tad. G.

*

Były ochotnik z okresu wojny z bolszewikami cierpi nędzę wraz z żoną i czworgiem malutkich dzieci. Gotów jest podjąć się każdej, choćby najcięższej pracy fizycznej, byleby zapracował na chleb.

Łaskawe zgłoszenia dla A. P.

*

Zredukowany urzędnik, którego żona choruje ciężko na gruźlicę skóry, a mała córeczka zapadła ostatnio na jaglicę — zwraca się do Czytelników z błagalną prośbą o pracę. Łaskawe zgłoszenia dla J. Har.

*

19-letni młodzieniec mający na utrzymaniu słabowitą matkę i małoletnią siostrę, po chlubnem ukończeniu szkoły rzemieślniczej, znajduje się bez pracy. Prosi gorąco o zajęcie. Oferty dla J. J.

Panowie się bawią

Jedni w nędzy się pławią,
drudzy się bawią
aż miło!
— Owo komuś strzeliło
do głowy
aby urządzić łowy
na lwy.
Ale, czy wy
Czytelnicy wiecie, gdzie te łowy odbyć zamierzają?
Nie?!... — Panowie wyjeżdżają
do Afryki na owo polowanie...
— Koszt? — głupstwo!... podróż, utrzymanie
i t. d. za czas dwóch miesięcy
ma kosztować tylko... 15 tysięcy.
A co, nie ładna zabawa?...
— Ja bym zato w skórę bił, lecz to już inna sprawa.

Servus.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

12.10 Codzienny przegląd prasy polskiej. 12.45 Płyty gramofonowe 15.00 Komunikat gospodarczy. 15.10 Płyty gramofonowe. 15.30 Wiadomości wojskowe i strzeleckie. 15.40 Słuchowisko dla dzieci. 16.05 Melodje z filmów dźwiękowych. 17.00 Koncert popołudniowy 18.00 Transmisja Nabożeństwa z Ostrej Bramy w Wilnie, 19.05 Tr. ze Lwowa meczu tenisow. Polska — Węgry. 19.15 Rozmaitości. 19.35 Prasowy dziennik radjowy 20.00 W rubryce „Na widnokręgu" 20.15 Muzyka lekka 21.20 Transmisja słuchowiska z Krakowa. 22.05 Utwory Chopina. 22.20 Wiadomości sportowe. 22.50 „Ze szlaku „Marszem Kadrówki". 22.55 Muzyka taneczna z Ciechocinka.

NAPIĘTNOWANA

Prawdziwe dzieje nieszczęśliwej kobiety

Gdy Ryś zamknął drzwi, Marski rzucił się ku biurku i bez trudu stwierdził, że syn skrzętnie studjuje proces Krystyny Łazarskiej.

— Wiedziałem, że tak będzie — szepnął.

Usłyszał zbliżające się kroki syna, odsunął się więc od biurka i starał opanować nerwy.

Jeden rzut oka Rysia na biurko, wystarczył, aby zrozumiec, że ojciec mu przewracał w papierach.

Zapanowało między nimi, długie, dręczące milczenie.

Przerwał je wreszcie Marski, mówiąc:

— Przeglądałeś sprawę Łazarskiej?

— Tak... Właśnie zaczynałem, gdy wszedłeś.

— Interesuje cię to?

— O, tak! Zupełnie, jak powieść, ale nie zmyślona, lecz oparta na prawdziwych zdarzeniach, powieść, w której wszystko jest prawdą, bez żadnej fantazji gwoli uciesze tłumu.

— I jakież odniosłeś wrażenie?

— Jedna rzecz mnie dziwi.

— A mianowicie?

— Dlaczego obrońca Łazarskiej nie zażądał drugiego rzeczoznawcy lekarskiego, choć prawo to mu przysługiwało w całej pełni?

— Bo ja wiem? Może dlatego, że wina Łazarskiej była tak oczywista i bezsporna, że nie chciał jeszcze pogłębiać jej drugim raportem lekarskim, który z natury rzeczy musiał być jednobrzmiący z moim.

— Tak, to możliwe —, odparł Ryś.

Zdawało się, że tem sprawa będzie wyczerpana. Ryś wszakże dodał jeszcze:

— Swoją drogą nie pamiętam, aby na kogokolwiek gazety, wszystkie jak jedna, rzucały się tak zajadle jak na Łazarską.

— Były tylko echem ogólnego potępienia. Czy wiesz, że gdy ją przewozili z więzienia na rozprawę sądową, tłum rzucił się na karetkę więzienną i o mało nie rozszarpał oskarżonej. Ale... nie chcę ci przeszkadzać. Czytaj sobie dalej.

Wyszedł ale bynajmniej nieuspokojony. Pocieszał się tylko tem, że Rysiek nie wiedział, iż Miłków graniczy z hutą wapienną, nie miał więc pojęcia również o jej trujących wyziewach. Ponieważ zaś podczas całej rozprawy sądowej ani razu o hucie nie było mowy, skądże Ryś się będzie mógł o niej dowiedzieć?

Mimo wszystko był bardzo nieswój. Gdy się spotkał z synem ponownie na obiedzie, coś go dławiło w gardle. Nie mógł przełknąć spokojnie ani kąska. Wkońcu powiedział, że nie ma apetytu i przestał się zmuszać. Ryś nie odzywał się ani słówkiem.

Marski nie mógł dłużej wytrzymać dręczącej niepewności, zapytał więc:

— Jakież ostatecznie odniosłeś wrażenie?

— To samo, co ty, ojcze. Jasna rzecz, że Łazarska była winna.

Marskiemu omało łyżka nie wypadła z rąk, tak go ucieszyły te słowa syna. Aż fala krwi przypłynęła mu do mózgu, aż się dusił z radości.

Tymczasem Ryś rzekł:

— A jednak sporo rzeczy mnie uderzyło...

— Cóż takiego? — zapytał Marski, ale już zupełnie spokojnie — będę mógł ci służyć wszelkiemi wyjaśnieniami. Pamiętam sprawę tak dokładnie, jakgdyby się odbywała dopiero wczoraj.

— Skoro sądziłeś o otruciu tylko według obrażeń jelit, ale żadnego śladu trucizny nie znalazłeś, czemu nie zrobiłeś analizy krwi?

— To było zbyteczne...

— No... niewiadomo — wtrącił Ryś i zamyślił się.

— Mówię ci, że wina Łazarskiej była zbyt oczywista. Sam przecież to przyznajesz?

— Tak, oczywiście...

— A więc?

Ryś odwrócił się i nie odpowiedział na to pytanie.

Aż dopiero po chwili rzekł:

— Uderzył mnie także upór, z którym oskarżona do ostatniej chwili zapewniała o swej niewinności.

— To bardzo częste zjawisko u oskarżonych, nawet najbradziej winnych.

— Ale jednak z taką samą pewnością wszyscy twierdzili, że zabiła Renickiego, a potem okazało się, że to zupełnie nie ona..

— Być może, ale oskarżenia o otrucie nic nie zdoła obalić, a mnie tylko ta sprawa interesowała. Co do otrucia nie mogło być żadnej wątpliwości.

— Kto wie?

— Co???

— Mówię: kto wie, bo przecież jednak sam mówisz, że żadnej trucizny we wnętrznościach dziecka nie znalazłeś. Inna rzecz, że wierzę w winę Łazarskiej. Muszę wierzyć, skoro ty w to wierzyłeś i nawet przyłożyłeś w ten sposób rękę do skazania jej. Musiałeś więc z pewnością być całkowicie pewien swego. Natomiast uważam, że na podstawie takiej poszlaki nie powinno się było skazywać ją tak pochopnie.

— Pijaczka — rzekł Marski pogardliwie, wzruszając ramionami.

— Kto wie, kto wie.. —, mamrotał nadal pod nosem Ryś, ale ojciec już tego nie słyszał.

Nie zauważył też, że Ryś, przeglądając akta sprawy, zakreślił na nich czerwonym ołówkiem zeznanie Ławczaka o hucie wapiennej i jej wyziewach.

Przez kilka dni nie było mowy o sprawie Łazarskiej. Marski był pewien, że rana już się zabliźniła. Mylił się okrutnie. Rana krwawiła, jak jeszcze nigdy.

Kiedyś, gdy Marski wybierał się ze zwykłą wizytą tygodniową do sierocińca sióstr Urszulanek, Ryś poprosił, aby ojciec wziął go ze sobą.

Marski uprzedzał go, że to będzie niemożliwe. Siostry bardzo przestrzegały, aby obcy ludzie, a szczególnie młodzieńcy nie bywali w sierocińcu.

— Wobec tego odprowadzę cię tylko do samego sierocińca — rzekł Ryś.

Pojechali. Po drodze milczeli. Aż nagle Ryś zapytał:

— Zdaje się, że w tym sierocińcu właśnie mieszkają córki Pijaczki?

— Chętniebym je poznał.

— Masz tobie!... A to poco?

— Bo ja wiem?.. Tak jakoś... Z litości... Biedne dzieciaki...

Marski zrozumiał, że niedopuszczenie do tego mogłoby wzbudzić w Rysiu jakie podejrzenie.

Odparł więc:

— Możesz wejść, tylko nie wiem, czy cię wpuszczą. Poproszę siostrę przełożoną, może się uda... Ale zapewniam cię zgóry — nic ciekawego...

— — — — — — — —

Tola i Pola były łagodne i pokorne, ale wszystko miało swe granice. Pod gradem obelg i docinków, bezlitosnych drwin i nieubłaganych tigłów i kawałów, dręczone ofiary nagle się zbuntowały.

Przekonały się bowiem, że ich uległa pokora i zajęcza bezbronność tylko jeszcze bardziej ośmielały i zachęcały koleżanki do dalszych napaści.

Zaczęły się już dziać rzeczy zupełnie ohydne. Coraz częściej Tola i Pola dostrzegały, że im to lub owo ginie. Naprzykład, powierzone robótki, hafty, serwetki.

Były obie zato surowo ukarane.

Nie zwalały winy na koleżanki, bo przecież nie mogły wskazać wyraźnie na tę lub ową.

Tymczasem kradzieże stawały się coraz częstsze. Kary za nie — coraz surowsze.

Już od wielu miesięcy Tola i Pola były stale pozbawione prawa spaceru. Odebrano im również prawo przyjmowania gości. Bereński dwukrotnie musiał odejść z kwitkiem.

Główną przywódczynią krzywdzicielek Poli i Toli była Marysia Flicka, wysoka, rosła, silnie zbudowana rudowłosa dziewczyna, starsza od Toli i Poli o trzy lata.

Niewiadomo dlaczego odczuwała wręcz bestjalską nienawiść ku biednym siostrzyczkom — bliźniaczkom.

Wszelkie pomysły figli i kawałów, robionych Toli i Poli, pochodziły od niej.

Ona też kierowała wszystkiemi, zdumiewająco zręcznie, dokonywanemi kradzieżami.

Któregoś dnia z szafki Poli zniknęła robótka, już niemal ukończona. Szafki były zazwyczaj zamykane na klucz. Dziewczęta oddawały klucze na noc siostrze przełożonej.

A jednak szafka została otwarta bez włamania.

Niesposób więc było kogokolwiek oskarżyć. Pola została wówczas bardzo surowo ukarana.

Dalszy ciąg nastąpi.

DANIEL BACHRACH

Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

„Dintojra"

Przypominam sobie fakt jeszcze z czasów, gdy pracowałem w policji Kijowskiej. Jeden ze złodziei mieszkaniowych chcąc sobie zaskarbić łaski policji został konfidentem, tak zwanym w żargonie przestępczym „kapusiem".

Nie było większej kradzieży, byśmy już po upływie dnia lub dwóch, nie wiedzieli przez naszego konfidenta, kto dokonał kradzieży i gdzie sprzedany został skradziony łup. Rzecz zrozumiała, że tak szybkie wykrycia wzbudziły w przestępcach podejrzenia, że w gronie ich znajduje się „kapuś". Zaczęli śledzić wszystkich towarzyszy, wreszcie przekonali się, że przed policją zdradzał ich właśnie nasz konfident Slesarenko.

Slesarenko wezwany został na „dintojrę". Wiedząc, co go czeka skrył się, lecz będąc przekonany, że go niebawem odnajdą, zgłosił się do nas z prośbą, by go osadzić w więzieniu, gdzie, jak przypuszczał będzie bezpieczny przed zemstą swych towarzyszy. Nie trudno mu było symulować usiłowanie kradzieży w czasie której Slesarenko ujęty został na gorącym uczynku i osadzony w więzieniu. Nie uratowało go to jednak, gdyż już po tygodniu pobytu w więzieniu został on rano znaleziony w celi uduszony. Mimo energicznie przeprowadzonego śledztwa nie udało się ująć mordercy. Wraz z zamordowanym w celi siedziało kilkunastu więźniów, ale nikt z nich nie zdradził zabójcy. Ustalono tylko, że wyrok „dintojry" przesłany został tajemniczą drogą do więzienia, gdzie też został wykonany.

„DINTOJRA MAŁŻEŃSKA"

„Dintojra", jaką obecnie opisuję jest już innego rodzaju. Związek wykonujący wyroki tej „dintojry", aczkolwiek składa się również z elementu przestępczego, to jednakże niema tam złodziei, lecz tak zwani „kozacy", którzy za umówioną opłatą, wpłaconą do ich związku, wysyłani są dla pomszczenia krzywdy osoby poszkodowanej. Z usług tego związku w czasach przedwojennych bardzo często korzystali kupcy, którzy w razie zatargu między wspólnikami, lub też na tle konkurencyjnem, zwracali się do Związku, by pomścił za odpowiednią z góry wpłaconą opłatą ich rzekome krzywdy. Hersztem takiego związku był przed wojną znany na bruku warszawskim „Chaskiel Szpigelglass". Banda jego demolowała sklepy i mieszkania osób skazanych przez „dintojrę", o ile nie załatwili sporu w myśl wydanego wyroku.

Policja była bezradna. Mimo licznych aresztowań napady nie ustawały, a gdy kto z poszkodowanych odważył się zameldować o dokonanym napadzie władzom, to mógł być pewny, że po kilku dniach mieszkanie jego, czy też sklep powtórnie zostanie zdemolowane, a meldujący na dodatek będzie jeszcze ciężko pobity.

Przypominam sobie wypadek, gdy jedna z mieszkanek Warszawy zwróciła się do związku ze skargą na męża, że całe zarobione pieniądze wydaje na kochankę, ona zaś z dziećmi przymiera głodem. Wobec tego że nie była ona w stanie opłacić związkowi wyznaczonej sumy — związek na „poufnej naradzie" postanowił pomóc jej, należne zaś za trud pieniądze ściągnąć od winowajcy, to jest od jej męża. Wezwany na „dintojrę" mąż owej kobiety, rzeźnik z zawodu, człowiek o nadzwyczajnej sile, zlekceważył wezwanie i przechwalał się, że nie boi się nikogo.

Następnego wieczora po wyjściu z domu swej kochanki został napadnięty i tak dotkliwie pobity, że ledwo uszedł z życiem. Kochance jego na ulicy zerwano suknię, przyczem nie obeszło się i bez kilkunastu szturchańców. Wreszcie skapitulował. Sam przyszedł do związku na „dintojrę" i zobowiązał się zerwać z kochanką i dawać żonie na utrzymanie. Musiał przytem zapłacić związkowi należną sumę.

Banda słynnego Chaskiela przyjmowała za [illegible] czna, lub tygodniową na [illegible] ochronę sklepów i składów od kradzieży. Ubezpieczony kupiec mógł wtedy spać spokojnie, a w razie przypadkowej kradzieży po opłaceniu drobnych „kosztów handlowych", cały skradziony towar został mu następnego dnia w jak najlepszym porządku odesłany.

Dalszy ciąg nastąpi.

KRONIKA KRAKOWA

Sobota: Przemienienie Pańskie

Przepowiednie astrologiczne.

Dzień niezwykle dobry, zaznaczy się dodatnio szczególnie w zamysłach natury osobistej i sercowej, jednak tylko tam gdzie nie wchodzą w grę pieniądze. Unikajmy złodziejów, oraz różnych naciągaczy i niebieskich ptaków. Nie wchodzić w niepewne tranzakcje finansowe.

Teatr Miejski: Królowa Przedmieścia
Adria: „Nad modrym Dunajem"
Apollo: „W gabinecie lekarza"
Promień: Walc miłości
Sztuka: Liljanka chce się rozwieść
Słońce: Policjant i bandyta
Świt: Syn wodza
Uciecha: Żółta maska
Wanda: „Rezygnacja"

Radjo

G. 12.20 Płyty gram., 12.45 Płyty gram., 16.00 Komunikat gospodarczy, 15.10 Płyty gram., 16.05 Pogadankę dla chorych, 16.20 Płyty gram., 17.00 Koncert, 19.00 Muzyka religijna, 19.15 Rozmaitości, 19.20 „Rzeczy ciekawd", 19.45 Przegląd polityki zagran., 20.00 Feljeton, 21.55 Wiadomości bieżące, 22.40 Wiadomości sportowe.

Dyżur nocny aptek:

Rynek 15, Retoryka 1, Lubicz 7, Stradom 6, Karmelicka S, Pl. Zgody 17.

Aresztowanie świętokradczyni.

Policja aresztowała Wydro Henrykę, lat 51 z Jugowic pow. Kraków, za kradzież obrusa z kościoła św. Mikołaja, co zauważył kościelny i spowodował zatrzymanie jej przez policjanta.

Nieudałe włamanie.

Policja zatrzymała Węgrzyna Władysława, lat 33, z Buczyny, pow. Bochnia, jako podejrzanego o usiłowane włamanie. Mianowicie dnia 5 bm. o godz. 2.30 kręcił się w sposób podejrzany, przyglądając się do okien mieszkania jednego z lokatorów przy ul. Mostowej 13, który zauważywszy to zawezwał policjanta, a po przytrzymaniu Węgrzyna okazało się, że miał przy sobie klej, papier, sznurki, latarkę elektryczną, a więc przybory, które służą do wygniatania bez hałasu szyb.

Walizka do odebrania.

Na VI. Komisarjacie Kolejowym Policji Państwowej złożono znalezioną na dworcu walizkę fibrową zawierającą mandolinę i inne rzeczy oraz dowód osobisty na nazwisko Edwarda Wyrwicza. Poszkodowany może się zgłosić w godzinach urzędowych celem odbioru.

Naczelnik poczty zabił żonę.

W miejscowości Józefów koło Biłgoraja naczelnik poczty Ostrowski zabił kilkoma strzałami rewolwerowemi swoją żonę. Przyczyna zabójstwa — fatalne pożycie małżeńskie.

Wielkie włamanie do sklepu tekstylnego

Wczoraj dokonano śmiałego włamania do składu towarów tekstylnych we Lwowie przy ul. Furmańskiej 7. Złodzieje po wybiciu otworu w sklepieniu piwnicznem, wtargnęli do wnętrza sklepu, gdzie plądrowali przez dłuższy czas i wynieśli prawie cały towar, wart. kilkanaście tysięcy zł.

Około godz. 1 w nocy, dwaj wywiadowcy Wydziału śledczego przechodząc Rynkiem, zauważyli jadącego dorożką jakiegoś osobnika z nasuniętą na głowę czapką. Osobnik ten wydał się im podejrzanym, wobec czego dorożkę zatrzymali i stwierdzili, że przeczucie ich nie myliło. Dorożką jechał znany włamywacz mieszkaniowy Michał Kosowicz, który wiózł 3 sztuki materji wartości kilkaset zł.

Wzięty w ogień krzyżowych pytań Kosowski przyznał się do współudziału we włamaniu do sklepu Zifry Tenzer, a na skutek tych zeznań jeszcze w ciągu nocy udało się policji uzyskać łup skradziony przez włamywaczy.

Za dalszymi uczestnikami włamania, którzy ukrywają się, czynione są poszukiwania.

Murarz zamordował sprzedawcę gazet

Wczoraj w nocy na Lewandówce we Lwowie zaalarmowano władze policyjne wiadomością iż dokonano zbrodni podwójnego morderstwa.

W domu przy ul. Jagiellońskiej na Lewandówce zajmuje mieszkanie 30-letni kolporter gazet Wł. Orzechowski z żoną. Do tego jednoizbowego mieszkania Orzechowski przyjął w charakterze współlokatora 28-letniego murarza Wł. Dziada. Onegdaj Dziad bez wiedzy i zgody Orzechowskiego sprowadził do mieszkania swą kochankę. Orzechowski z miejsca zaprotestował ale protest jego spotkał się z ironicznemi uwagami Dziada, który przybrał wobec Orzchowskiego groźną postawę.

Oto w czasie nowopowstałej kłótni, Dziad chwycił długi nóż kuchenny i rzucił się na Orzechowskiego, zadając mu w bestjalski sposób kilkanaście cięć, po których Orzechowski padł nieprzytomny na ziemię. W czasie tej krwawej masakry żona Orzechowskiego usiłowała sobą zasłonić męża i otrzymała wówczas od Dziada jeden cios w lewą nogę. Po kilku minutach Orzechowski wskutek upływu krwi zmarł, a Dziad zbiegł i ukrył się na strychu sąsiedniego domu.

Po przybyciu funkcjonarjuszy wydziału śledczgo wdrożono dochodzenie i za chwilę ujęto ukrywającego się Dziada. Aresztowany do winy się przyznał.

Szaleniec w stroju „Adama" na linji A—B

W środę ukazał się na mieście w Kołomyji, nagi człowiek, który niezaczepiany przez nikogo spacerował swobodnie po linji A—B, wystawiając nagie części ciała na widok publiczny. Człowiek ten upośledzony na umyśle, przebył on zimę jedynie w łachmanach, spał na betonie, a żywił się odpadkami rzucanemi mu przez ludzi. Dziwić się należy, iż pomimo wielokrotnych wezwań pod adresem stowarzyszeń humanitarnych, nie zaopiekowano się dotąd biedakiem.

Pościg kelnerki za dorożkarzami

Są dryndziarze, którzy nienawidzą tych, którzy jeżdżą „na gapę", bez zapłaty — a sami wchodzą do knajpy, aby zjeść „na darmochę"... Henryk Krajewski zam. w Warszawie, ul. Strzelecka 23 i Stanisław Rupp ul. Kowieńska 10 należą właśnie do tej kategorji dryndziarzy. Poszli sobie wczoraj do restauracji na Okopowej Nr. 30 i najadłszy się do syta, nie chcieli zapłacić ani grosza. Wskoczyli do swoich dorożek, które stały przed restauracją i dalejże zmykać, gdy za nimi wskoczyła do dorożki kelnerka, darmozjady zaczęły ją okładać batem.

Na szczęście szybko nadbiegł policjant, który o brzydkim zajściu spisał protokół.

Śmierć robotnika pod kołami autobusu

Na wokandzie sądu okręgowego w Poznaniu znalazła się wczoraj sprawa szofera Wacława Gałąski ze Środy. Stanął on pod zarzutem przejechania na śmierć robotnika Siejaka.

Gałąska kierował autobusem i w pobliżu mostu Chwaliszewskiego najechał na Siejaka tak fatalnie, że śmierć nastąpiła na miejscu.

Oskarżony o spowodowanie ciężkiego urazu cielesnego z wynikiem śmiertelnym Gałąska, twierdził że jechał prawidłowo a wypadku nie zdołał uniknąć, bo dopiero w ostatnim momencie spostrzegł Siejaka na drodze przed autobusem zupełnie niespodziewanie. Po zamknięciu postępowania dowodowego prokurator dopomagał się surowego wymiaru kary. Sąd uznał winę Gałąski za udowodnioną i skazał na rok więzienia. Zasądzony zamierza apelować.

Mężczyźni! Miejcie się na baczności!

Znane są złodziejki-usypiaczki grasujące wraz ze swymi towarzyszami po pociągach i należące do bandy złodziei kolejowych.

Obecnie wprowadziły do swych operacyj złodziejskich także dam z „półswiatka" o czem świadczy przygoda młodego i utalentowanego muzyka p. Mieczysława H. Siedział on w „Bagateli" w Warszawie, gdy nagle wzrok swój (zrobił oko) rzucił na urodziwą osóbkę, która w odpowiedzi na to raczyła mile się uśmiechać...

Rozmowa, „umowa" i — rzecz gotowa. Minęła godzina i oboje byli już w numerze hotelowym.

Gdy słoneczny ranek zajrzał okna, p. M. zobaczył, ku niemałemu swemu zdziwieniu, iż jest sam jeden, samiuteńki, bez swej towarzyszki.

A gdy w chwilę potem dotknął bocznej kieszeni, z przerażeniem stwierdził brak portfelu, zawierającego: 200 zł. gotówką, różne dokumenty, notatki... fotografję pewnej pani.

Wówczas przypomniał sobie, iż nieznajoma z „Bagateli" poczęstowała go jakimś papierosem, po którym nagle doznał zawrotu głowy i lekkiego zamroczenia.

Odurzony tym zapachem zasnął — i wtedy to osóbka owa zapuściła swoje wymanikurowane paluszki do wnętrza jego kieszeni, wyciągając stamtąd portfel z pieniędzmi.

Mężczyźni! Strzeżcie się więc „dymu z papierosa", otrzymanego od osób, które kusi was swym płomiennym wzrokiem, by następnie mieć sposobność „obezwładnić" was i okraść.

Ostrożność nie zawadzi, nie wiadomo, bowiem, co i kto się kryje pod „buzią malowaną"..

Krwawa zabawa

W czasie odbywającej się w Konojedzie zabawy stow. młodzieży polskiej, której patronował ks. prob. Szurmiński z Wielkich Łąk, około godz. 23 wtargnęli na salę członkowie miejscowego „strzelca" w towarzystwie posiłków z strzelca w Kościanie i rzucili się na uczestników zabawy. Poturbowali poważnie ks. prob. Szurmińskiego i poranili miejscowego sołtysa oraz dozorującego zabawę posterunkowego policji.

Wielka obława w Krakowie.

W dniu 5 bm. od godz. 3-ej do 6-ej przeprowadzono na terenie miasta Krakowa generalną obławę za różnym napływowym i miejscowym elementem przestępczym. Doprowadzono ogółem 86 osób z tego zątrzymano 46 za włóczęgostwo, żebractwo, wykroczenia przeciwobyczajowe i t. p.

Kradzież roweru.

Jan Pocięgiel, zam. Nadwiślańska 4, zgłosił do policji, że dnia 4 bm. skradziono mu z podworca rower wart. 80 złotych.

Niemiły sen.

Święsk Ignacy, zam. przy ul. Gazowej 7, zgłosił do policji, że dnia 1 bm. będąc o godz. 22-giej na Krzemionkach zasnął i w czasie snu skradziono mu z kieszeni zegarek wart. 40 zł.

Nagłe zasłabnięcie.

Dnia 4 b. m. o godz. 12.15 wezwano pogotowie ratunkowe na Plac Marjacki, gdzie zasłabł nagle wieśniak Roja Franciszek z Przylasku Rusieckiego. Po udzieleniu zomocy lekarskiej odszedł do domu.

Tragiczne utonięcie księdza.

W Inowrocławiu podczas kąpieli zatonął ks. Stanisław Wypustek, proboszcz parafji Dabrzyków.

Ksiądz został porwany przez wir i wszelka pomoc okazała się daremna.

Urzędnik szkolny defraudantem.

Policja kielecka poszukuje se kretarza inspektoratu szkolnego w Wierzbniku, Romana Stanisza, który sprzeniewierzył około 5 tysięcy zł. na szkodę skarbu państwa i zbiegł w niewiadomym kierunku.

Szofer bandyta „w pace".

Leib Wolman szofer w Warszawie ul. Żelazna 82, po przyjeździe z Rudy Pabjanickiej do Warszawy zażądał od jednego z pasażerów Chaskiela Blimbauma o 1 zł. więcej, niż należało się za przejazd. Blimbaum odmówił: Wtedy Wolman chwycił go za gardło i porwał u niego zegarek. Za rabunek ten Wolmana osądzono w areszcie.

Urzędnik banku przemytnikiem.

Graniczne władze niemieckie na skutek poczynionych obserwacji dokonały onegdaj aresztowanie byłego pracownika jednego z katowickich banków, Gnielczyka, pod zarzutem przemycania na Górny Śląsk popularnych na giełdgch spekulacyjnych akcyj tzw. „IG-Farbenaktion", których kurs dochodzi do 38 marek za sztukę. Gnielczyk jest obywatelem niemieckim.

Zabił ojca za 8 groszy.

Gospodarz z Mikołajewa, Mikołaj Iszczak wysłał syna swego z mlekiem do miasta, dając mu jednego złotego na przemiał zboża. Gdy syn wrócił, Iszczak zażądał reszty, wynoszącej zaledwie 8 groszy. Chłopiec pieniędzy tych nie chciał zwrócić i na tem tle doszło do kłótni, w czasie której 19-letni Iszczak ugodził ojca siekierą w głowę.

W beznadziejnym stanie odwieziono go do szpitala. Ojcobójcę aresztowano.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm 50 gr. Drobne 25 groszy za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3 wraz z odnoszeniem do domu

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2